



PRENUMERATA:

Z odnośnieniem do domu
lub przesyłką pocztą:
rocznie 24 mk., półrocz-
nie 12 mk., kwartalnie
mk., miesięcznie 2 mk.

Numer pojedynczy
15 fenigów.

MONITOR POLSKI

WYCHODZI CODZIENNIE Z WYJĄTKIEM NIEDZIEL I ŚWIĄT.

Redakcja i Administracja Pl. Malachowskiego Nr. 4.

Redakcja otwarta od 9—1 i 5—6 p. p.

Redaktor przyjmuje od 11—12 w południe.

DZIAŁ NIURZĘDOWY.

Warszawa, 27 sierpnia 1918 r.

W szerokich kołach polskich istnieje przekonanie, iż ze strony Rosji od czasu upadku caratu i rozkładu potężnego ongi imperjum nie grozi nam więcej żadne niebezpieczeństwo polityczne. Od tej ściany lekamy się najwyżej przesączającą się wpływów anarchji społecznej. Czy pogląd ten jest słuszny—zdaje się być wątpliwym. Bolszewizm długo nie wytrwa. Na miejsce jego prędzej czy później po szeregu możliwych jeszcze wstrząśnięć przyjdzie władza, która podejmie ponowną organizację państwową Rosji. Takiej władzy żadne są tam już dzisiaj masy coraz liczniejsze. Koalicja czyni wszystko, co może, aby prądy kontrrewolucyjne skonsolidować i poprzeć je zarówno materialnie, jak i wojskowo. Wskreszenie silnej Rosji jest dla Anglii i Francji rzeczą niezmiernie ważną, dążyć więc one będą do tego z amerykańską i japońską pomocą konsekwentnie. I prędzej czy później może im się to udać. Restytucja Rosji to najpierwsze dziś zadanie Ententy na Wschodzie Europy.

Ze względów militarnych, równie jak ekonomicznych, Entencie potrzebna jest Rosja wielka i silna, Rosja, któraby i w przyszłości mogła być sprzymierzeńcem w wojnie i jaknajlepszym odbiorcą dla produkcji przemysłowej podczas pokoju. Nie błahą też jest sprawa olbrzymich należności, jakie państwa zachodnie mają w Rosji. By je odebrać, trzeba dłużnika również postawić na nogi. Wszystko to razem doprowadza do wniosku, iż, aczkolwiek zawiedzione straszliwie przez Rosję w tej wojnie, mocarstwa Koalicji w imię własnych dążeń w dalszym ciągu sprzyjać będą utrwaleniu się i wzmocnieniu potęgi rosyjskiej.

Już samą tę tendencję ich musimy brać w rachubę przy wszystkich rachunkach i koncepcjach. Była chwila, gdy po przewrocie w Rosji emigracja polska w Londynie usiłowała zaszczerpieć tam ideę, iż na miejsce dawnej potężnej Rosji stworzyć należy wielką i silną Polskę. Pomyśl ten zainteresował Anglików, jednak na moment tylko, poczem wrócili do wysiłków w kierunku odbudowy rosyjskiego kolosa. Zamiar ten wyklucza zaś sam przez się rozwiązywanie w wielkim stylu sprawy polskiej. Mimo więc chwilowego swego rozkładu, Rosja w obecnym stadium nawet nie przestaje być konkurentką Polski.

Cóż dopiero, gdy zdoła prędzej czy później odzyskać równowagę wewnętrzną... Wówczas wszystkie źródła zatargu polsko-rosyjskiego, trwającego długie stulecia, odżyją z dawną mocą... Są wiadomości, iż we Francji zachodnią granicę Rosji wyobrażają sobie nie inaczej, jak po linii Bugu. Gdyby tak być miało, poczulibyśmy rychło, jak ongi, wszystkie dolegliwości tak bliskiego sąsiedztwa. Powróciłyby w Rosji próby rozeciągnięcia wpływów swych na Polskę, i najdalej idąca intryga polityczna

nie ustawałaby w tym względzie. Ale nie skończyłoby się na intrydze zapewne. Polska żyłaby wciąż pod grozą nowego rozpętania się walk, których byłaby oczywiście terenem. Powracająca do zdrowia państwowego Rosja odzyskiwałaby i dawne apetyty. Europa zachodnia nie szczeniłaby jej zresztą zachęty w tym względzie, podsycając antagonizm rosyjsko-niemieckiego jest jej bowiem potrzebne. Antagonizm ten w pewnej chwili i dla nas okazał się zbawienym, dzięki niemu bowiem spadły z nas więzy. Gdy jednak poczynamy wieść życie samostanne powrotna bliskość wojowniczej i imperjalistycznej Rosji stanie się dla nas tylko przyczyną udreki. Zduszeni w ciasnych od Wschodu granicach, oczekiwac będziemy zmuszeni co gorsza z tej strony straszliwych niespodzianek i żyć z bronią u nogi.

I taką sytuację przedstawić sobie można... Położenie geograficzne Polski sprawia, iż zbyt bezpieczni nie będziemy tak długo, póki na świecie nie zapanuje niewzruszony pokój... To zaś ostatnie wydaje się być mrzonką. Więc życie w pogotowiu na dłuższy czas będzie zapewne przeznaczeniem naszym. Będzie to jednak tem trudniejsze, im bardziej od Wschodu grozić nam będzie przewaga rosyjska, im rychlej odżyje pomiędzy Rosją a nami spór o tereny przejściowe, im bliżej sera Polski będzie biegła granica wschodnia, im więcej będzie miała pokus i możliwości sąsiad¹⁾ do przekroczenia tej granicy. Jest więc dla Polski rzeczą niesłychanie ważną, aby granica owa przynajmniej odsunęta była jaknajdalej. Leży to także w interesie i mocarstw centralnych.

RUMUNJA.

Cechy charakterystyczne i wady ustroju państwowego.

II.

O rządach odpowiedzialnych w Rumunji mowy być nie może. Wiadomo, że pierwszą i najbardziej zasadniczą regułą systemu parlamentarnego jest odpowiedzialność ministrów. Oczywiście, że nieograniczone niczem prawo izb prawodawczych obalania ministrów daje powód do ciągłych kryzysów gabinetowych i naraża na szwank normalny rozwój państwa, jak to ma np. miejsce we Francji. W każdym jednak razie w krajach o systemie parlamentarnym nominacja ministrów przez zwierzchnią władzę może być tylko formalnie jej prerogatywą, w rzeczywistości zaś władza wykonawcza musi uzależniać swą decyzję od woli parlamentu. Ministrowie, powołani przez monarchę lub prezydenta muszą mieć przedewszystkiem zaufanie izb i odwrotnie, zmuszeni są opuścić stanowisko w razie otrzymania wotum nieufności. W Rumunji rzecz się ma wprost przeciwnie. Studując historję parlamentarną Rumunji od r. 1871 po dzień dzisiejszy, skonstatować można, że, za małemi wyjątkami, żadne przesilenie gabinetowe nie było wywołane jakimś wotum nieufności ze strony parlamentu¹⁾. Najczęściej nawet ministerja

¹⁾ Trzeba okoliczności tak wyjątkowych, jak rozłam w partji konserwatywnej w r. 1901, ażeby ministerjum znalazło się w mniejszości i ustąpiło pod wpływem wotum nieufności.

OGŁOSZENIA.

„Monitor Polski“ przyjmuje ogłoszenia rządowe, instytucji społecznych i użyteczności publicznej, zaś od osób prywatnych, tylko takie, które wynikają ze stosunku do władz rządowych i powyższych instytucji.

Cena za wiersz drobnego pisma (petit) po tekieście 1 Mk.

ustępowały w Rumunji w chwili, gdy cieszyły się największym zaufaniem izb prawodawczych. Lecz to nie charakteryzuje jeszcze dostatecznie „parlamentaryzmu“ rumuńskiego. Najbardziej rażącym jest fakt, że wszystkie ministerja, mianowane przez Koronę, nietylko, że nie posiadają uprzedniego zaufania parlamentu, ale wprost przeciwnie, reprezentują kierunek mniejszości.

Dla utworzenia zaś większości władza wykonawcza (król) rozwiązuje parlament natychmiast po dojściu do władzy nowego rządu, który ze swej strony za pomocą wyżej wymienionych sposobów wybiera „swoją“ parlament. W krajach o rządach parlamentarnych, w ścisłym tego słowa znaczeniu, podobne rozwiązanie izb prawodawczych, jedynie w celu sztucznego utworzenia większości, byłoby prostym zamachem stanu, w Rumunji jednak jest to system stale praktykowany, bez którego zresztą żaden rząd nie mógłby się nigdy utrzymać, nie mając odpowiedniej większości w parlamencie. Ażeby należycie zrozumieć tę specyficzną technikę systemu parlamentarnego Rumunji, należy bezwarunkowo powrócić do organizacji wyborczej, która jest jądrem wszystkich anomalji i nadużyć. Widzieliśmy już, że deputowani i senatorowie są mianowani przez rząd, gdyż on, a nie naród, wybiera izby prawodawcze. Posiowie nie są więc mandatarjuszami kraju, lecz przedstawicielami rządu, któremu są wdzięczni za podtrzymanie i przeprowadzenie ich kandydatur. Stanowią więc raczej ciało urzędnicze i to stanowisko zmienia całkowicie ich rolę. Parlament nie jest najpierwszym organem przedstawicielstwa, kontrolującym politykę rządu, lecz wiernym sługą, wypełniającym posłuszenie rozkazy rządzącego stronnictwa. Pomijając wybrany parlamentem i rządem, który był jego wyborcą, wytwarza się wspólność interesów, ponad któremi góruje przedewszystkiem psychologięnie doskonale rozumiała chęć utrzymania się jaknajdłużej u władzy. Cierpi na tem prawdziwy interes narodowy, o ile jest on fałszywie pojęty przez stronnictwo rządzące, jak to miało miejsce np. z polityką zagraniczną rządu Bratjanu. Oskarżenie czynione obecnie poprzedniemu rządowi liberalnemu, że wypowiedzenie wojny było niezgodne z przepisami konstytucji, ponieważ nie posiadało uprzedniej aprobaty parlamentu, jest czysto teoretyczne, gdyż w praktyce rezultat byłby ten sam. Mimo że większość społeczeństwa rumuńskiego była bezwzględnie wojnie przeciwną—parlament liberalny nie byłby nigdy rządowi swej aprobaty odmówił. To też mylnem jest twierdzenie, jakoby Bratjanu, obawiając się opozycji ze strony izb prawodawczych, naruszył przepisy konstytucyjne. Jeżeli powziął decyzję poza plecami parlamentu, to jedynie dlatego, że wogóle całą swą politykę wojenną prowadził w największej tajemnicy nawet przed swymi ministerjalnymi kolegami i że, grając rolę wszechrozstrzygającego sfinks, nikogo o swych planach nie informował. Wiadomem jest nawet, że był wręcz przeciwny zwykłemu Rady Koronnej i że uczynił to tylko w drodze ustępstwa monarcha.

**

Ponieważ, jak widzieliśmy, parlament, o ile nie zajdą jakieś specjalne zmiany partyjne, nie może nigdy obalić ministerjum, ponieważ, z drugiej strony, przy wyborach ogólnych, opozycja nie jest w stanie utworzyć większości, jedno stronnictwo musiałoby stale pozostawać u steru władz. Rezultatem więc bezsilności opozycji w walce na terenie parlamentarnym staje

się konieczność organizowania agitacji pozaparlamentarnej, która jest niczem innym, jak ruchem rewolucyjnym, opartym o tłum uliczny. Kampanję t. zw. „obalającą“ rozpoczyna się zazwyczaj ogniem dział prasowych. Wszystkie dzienniki opozycyjne atakują ostro, częstokroć w sposób ubliżający, działalność ministerjum, bądź na gruncie „narodowym“, bądź na gruncie „pogwałcenia zasad konstytucyjnej“. Po dostatecznym osłabieniu pozycji rządu przez nieustające ataki dzienników — opozycja zwołuje w całym kraju zebrania publiczne, mające na celu wzburzenie umysłów i paraliżowanie normalnego trybu życia. Wreszcie, jako finał kampanji, następuje zwołanie wielkiego wiecu politycznego w jednej z najgłośniejszych sal publicznych w Bukareszcie. Do wzięcia udziału zaproszeni zostają wszyscy delegaci klubów politycznych opozycyjnych, którzy w namierzonych przemówieniach starają się przedstawić rząd jako „tyrana“ lub „zdrajcę ojczyzny“, stronnictwo zaś opozycyjne, jako „obrońcę praw osobistych narodu i konstytucyjnej“. Tego rodzaju zebrania publiczne ma pod niektórymi względami zupełny charakter jakiegoś zgromadzenia narodowego. Leitmotywem wszystkich przemówień jest konieczność obalenia rządu. Po ukończeniu narad tłum przysłuchujący się przemówieniom w podnieconym nastroju podąża w kierunku pałacu królewskiego, wznosząc okrzyki na cześć monarchji, domagając się usunięcia „krzywdzicieli ludu i zdrajców ojczyzny“. Rząd oczywiście w tych wypadkach ucieka się do ostatecznych środków bezpieczeństwa i rozprasza tłum za pomocą siły zbrojnej. Następuje walka uliczna i wszystkie związane z nią konsekwencje, a więc aresztowania, poranienia i zabójstwa. To jest moment kulminacyjny „kampanji obalającej“. Na drugi dzień, gdy ministerjum otrzymuje znakomitą większość głosów wotum zaufania izb prawodawczych, dzienniki opozycyjne wychodzą w czarnych obwódkach, nazywając rząd barbarzyńcami i „mordercami“. Król zmuszony jest odwołać ministerjum i zwołać liderów opozycji na naradę. W ten sposób jedyny ruch rewolucyjny może doprowadzić do kryzysu parlamentarnego. Już dwa ministerja, konserwatywne w r. 1895 i liberalne w r. 1898, ustąpiły w analogicznych okolicznościach. Nie ulega również wątpliwości, że dymisja Bratjanu w marcu 1918 r. była nie tylko wynikiem okoliczności zewnętrznych, t. j. zawartego pomiędzy Ukrainą a państwami centralnymi układu w Brześciu Litewskim, lecz również rezultatem poważnych zaburzeń wewnętrznych, zorganizowanych przez żywioły opozycyjne, a głównie przez grupującą się dookoła j. Averscu młodzież nacjonalistyczno-radykalną, będącą na służbie w armji. Był nawet formalny plan aresztowania Bratjanu wraz z całym ministerjum przy pomocy wojska i przedstawienia królowi petycji, domagającej się odwołania ministerjum liberalnego¹⁾. Cała akcja, mająca na celu obalenie Bratjanu, zorganizowana została pod hasłem moralnego odrodzenia kraju i wyśwobodzenia go z rąk oligarchji stronnictwa, mianującego się liberalnem, które pod flagą polityczną prowadziło od lat na wielką skalę systematyczną eksploatację kraju dla własnych finansowych interesów. Ostatecznym epilogiem tej kampanji, do której oprócz zwolenników j. Averscu przylączyły się wszystkie stronnictwa opozycyjne, zwalczające poprzedni rząd na gruncie polityki wewnętrznej, jest proces, wytoczony byłemu gabinetowi. Nie chcemy tutaj bynajmniej brać w obronę szefa partji liberalnej, Bratjanu i jego współtowarzyszy; bezwzględnie słusznym jest oskarżenie, dotyczące niedostatecznego przygotowania do wojny, defraudacji i nadużyć w dziedzinie sanitarnej, oraz systemu protekcyjnego w handlu wywozowym, zaznaczamy jednak, że proces ten, oprócz znaczenia ogólnie politycznego posiada wszystkie cechy charakterystyczne każdego rumuńskiego kryzysu parlamentarnego, wywołanego wadliwym systemem rządu. To też może być celem, jeżeli chodzi o wydobycie na światło dzienne nadużyć i błędów politycznych ale do uzdrowienia stosunków politycznych,

¹⁾ Że czynnik zewnętrzny nie był decydującym w przesileniu gabinetowym, o którym mowa, świadczy fakt, iż j. Averscu w swych pertraktacjach z rządami państw centralnych okazał się jeszcze bardziej nieprzejednanym i niepoprawnym iluzjonistą od swego poprzednika.

Rumunji się nie przyczyni. Reorganizacja kraju musi być rozpoczęta od podstaw, t. j. przedewszystkiem od uświadomienia zupełnie ciemnych i niekulturalnych mas ludowych i od reformy wyborczej w takim sensie, aby kandydatura rządu i zależność parlamentu od rządzącego stronnictwa zostały zniesione. Przy dzisiejszem zaś ukształtowaniu stosunków społecznych i parlamentarnych, Rumunja zawsze pozostanie owym teoretycznie wolnym i demokratycznym krajem, rządonym przez oligarchję jednego stronnictwa, czy ono będzie nosiło miano liberalnego czy też konserwatywnego. T. G. G.

Polityka rozsądku.

W najwęższym zeszycie tygodnika „Deutsche Stimmen“ znajdujemy artykuł W. v. Massowa, który ujmuje wzajemny stosunek Polski i Niemiec a raczej Polaków i Niemców w sposób realny, odrzucający kwestję sentymentu. Dopiero odrzucenie strony uczuciowej a oparcie stosunku polsko-niemieckiego na podstawach chłodnego obrachunku wzajemnych korzyści, ze wspólności interesów wynikających, współzyciu obu państw nada, zdaniem Massowa, trwałe podstawy.

Prawdą jest, że Polacy i Niemcy nie pasują do siebie. I ci i tamci owiani są idealizmem; ale gdy idealizm niemiecki zmniejsza wolę, polski idealizm, powiada p. Massow, rozbudza fantazję. To też wolność, będąca wspólnym ideałem obu narodów, przez każdy z nich inaczej jest pojmowana.

Jeżeli już tak się złożyło, że pewne narody, jak np. niemiecki i polski, zdane są na współzycie ze sobą, a sentymentów do siebie nie czują, stosunek ich wzajemny należy ułożyć na podstawie wzajemnych interesów i czynnika siły, wyeliminować zaś wszelkie czynniki uczucia.

Polacy w stosunku do Niemców są stroną słabszą, nie ze względu na liczbę lub na uzdolnienie, bo naród polski jest zdolny — podkreśla Massow — lecz ze względu na usposobienie swoje. U Niemców rozstrzyga chęć siły, znajdująca swój wyraz w czynie, u Polaków chęć siły upust znajduje w marzeniach i pretensjach. Strona słabsza zawsze silniej odczuwa rzeczywistą siłę, niż strona silniejsza, i z tego doskonale sobie Polacy zdają sprawę i nie pozyskują ich Niemcy tem, że z tej swojej przewagi nie skorzystają.

Czy się naród jakiś kocha lub nie, to rzecz gustu i nie ma nic wspólnego z polityką, chyba, że wyzyskuje się ową miłość lub nienawiść jako środek demagogiczno-agitacyjny. Wdzięczność jednego narodu dla drugiego nie istniała i nie istnieje, bo wdzięczność jest sprawą osobistą, indywidualną. Zatem miłość i wdzięczność trzeba pozostawić samym sobie i do polityki ich nie mieszać.

Interesy Niemiec i Polski są natury gospodarczej i wojskowej. Polska była za czasów rosyjskich przedpolem Rosji wobec Niemiec.

Jako przedpole, obecnie Polska wychodzi z rąk, nawet w tym wypadku, gdyby jako niepodległe państwo miała być sprzymierzona z Rosją, przetrzeć bowiem wojsk rosyjskich do Polski nie dałoby się uskutecznić tak szybko, jak dawniej i w takiej cichości, aby tego zagrożony sąsiad nie spostrzegł zawczasu. Gdyby polska siła zbrojna okazała ochotę stanąć na usługi rosyjskiej strategii, wówczas Polska równocześnie ujrzałaby się tak zagrożoną przez Niemcy, że różnica jej położenia a sytuacją Rosji w 1914 byłaby odrazu widoczna. W mocy Niemiec leży takie ukształtowanie granicy na południowym wschodzie Prus książęcych, aby strategiczne i polityczne odgródzenie Polski od Rosji jeszcze silniej się uwydatniło. Rozumie to zresztą każdy rozsądny Polak. Jeżeli większość rzekomo inaczej się zachowuje, to wynika to z wewnętrznej potrzeby zagrania się do nieziszczalnych snów o potęgę wzajemian za twardą rzeczywistość.

Co się tyczy pasa granicznego, któryby miał być odstąpiony, to nie widzi Massow żadnych korzyści takiego okrojenia, pomijając drobne rozszerzenie czołowe przedpola toruńskiego. Nie wdając się jednak w roztrząsania militarne, zajmuje się autor innymi argumen-

tami rzekomej konieczności owych okrojów granicznych na zachodzie. Za tak zwany wojskowym pasem granicznym niejedno może przemawiało, atoli wyobrażenia o znaczeniu takiego pasa są przesadne, jak to zresztą wojna obecna wykazała. Ostatecznie zaś przeprowadzenie tego projektu, to jest „wysiedlenia“, który w czasie wojny może być potrzebny, jest w czasie pokoju niewykonalne. Metod królów Salamanassara i Nabuchodonozora w naszych czasach bezkarnie powtarzać nie można, zauważa słusznie p. Massow, a przytem płacić trzeba za te kosztowne, a małe korzyści cenę zbyt wysoką, gdyż zarządzanie takie również i pod względem gospodarczym jest z gruntu szkodliwe i musiałoby zupełnie bez potrzeby podnieść nienawiść Polaków do nieskończoności. Inni proponują do osiedlenia granicznych połaci Polski użytkowanie kolonistów niemieckich z Polski i Rosji. Niemcy z Polski zgodziliby się na tę koncepcję tylko zmuszeni siłą, a któż miałby ich zmuszać do tego? Niemców z Rosji można gdzieindziej lepiej użytkować. A wreszcie, jeżeli bierze się część kraju pod zwierzchnictwo państwowe i obsadza się ją Niemcami, to czy Niemcy mieliby to samo prawo do pomocy państwowej, co i inni obywatele państwa. Niemniej mieliby prawo, aby szmat ziemi, przez nich zamieszkały, był dostatecznie ochroniony, czyli że dla zabezpieczenia tego pasa ochronnego trzeba by stworzyć — nowy pas ochronny osiedleńczy, bo w zachodniej Polsce niema naturalnych granic obrony.

Koniec końcem należałoby pociągnąć linię graniczną od wschodniego krańca Prus książęcych, a wówczas niepodległe państwo polskie stanowiłaby chyba tylko — Warszawa z bliższą okolicą. W ten sposób sprowadza p. Massow pomysł granicznego pasa ochronnego do absurdu.

Wprawdzie, dopóki Polacy nie zadokumentują, iż nie są nieprzyjaźnie usposobieni i nie mają chęci porozumienia, dopóty nie wypadałoby Niemcom biegać za nimi i wpraszać się w ich sympatje. Ale również nierozsądnem byłoby świadomie podniecać nienawiść Polaków i wzbudzać ich nieufność polityką, która nawet nie jest wskazana przez interesy niemieckie. Dlaczegoż mamy zagradzać drogę Polakom, którzy przyszli do przekonania, że już może jutro będą z nami żyli w zgodzie? Czy może dlatego, że sposób ich nie podoba się nam i jesteśmy poirytowani na nich? Taką politykę uczucia musimy odeprzeć.

Pod względem gospodarczym wydaje się, jakoby interesy polskie i niemieckie rozchodziły się, zwłaszcza wydaje się, jakoby przemysł polski stracił na oddzieleniu Polski od Rosji. Atoli związek przemysłu polskiego z Rosją był wytworem sztucznym, a Polacy sami widzą możliwość rozwoju przemysłu, o ile będą mieli dostęp do morza, a dostęp ten uzyskać mogą tylko od Niemców, wzamian za zrzeczenie się pretensji na Zachodzie. „Jest to zupełnie czysty handel polityczny, stwarzający rozsądną ugodę między obopólnymi interesami, wobec którego beżmyślnie instynkty starej, zakorzenionej a warunkami czasu wojennego sztucznie podsycanej, nienawiści, po odpowiednim wyjaśnieniu sobie sprawy, w żadnej mierze nie utrzymają się w dotychczasowym stopniu. Że i potem dawna niechęć istnieje będzie, nie potrzebuje nas to obruszać. Politycznie będzie ona bez znaczenia.“

Premissa jednak porozumienia musi być to, iż Niemcy będą miały do czynienia z niepodległą Polską, gdyż tylko taka Polska może być odpowiedzialna za swoje zachowanie się i jedynie niepodległa Polska może stanowić gwarancję przychylnego zachowania się sąsiada, jakiej Niemcom potrzeba. Dlatego też, jak i z innych powodów, błędem byłoby przeprowadzenie koncepcji austro-polskiej, a już pomysł oddania Polski Rosji wydaje się autorowi zupełnie niepojętym.

Jedyny wzgląd, któryby pozornie mógł przemawiać przeciw niepodległości Polski, to byłaby obawa przed irredentą polską w dzielnicach do państwa polskiego nie należących. Nie wyobraża sobie jednak p. Massow, żeby pretensje Polaków miały słabiej się odzywać, jeżeli Polacy żadnego kilometra kwadratowego wolnej i niepodległej ziemi posiadać nie będą.

Sytuacja w Japonii.

Wiadomości, nadechodzące obecnie z Japonii, świadczą, że troski Japończyków w obecnej chwili są zgola inne, niż interwencyjne. Ludność jest niezadowolona, ta ludność, która żadnego nie ma udziału w ogromnych zyskach, jakie z wojny ciągnie garstką szczęśliwców. Rozruchy, o jakich teraz donoszą, są rzeczą w Japonii dotąd nieznaną. Zwracają się one przede wszystkim przeciw towarzystwom handlowym, które na wojnie dorobiły się miljonów. Policja, jak powiadają, wobec tych zająć jest bezsilna. Wszędzie prawie trzeba było wzywać wojsko, które czyniło użytek z broni palnej. W Nagaya tłum trzydziestotysięczny przez cztery dni szturmował spięcherze ryżu. W Tokio powybijano tysiące szyb w lokalach kupieckich; mostów, dróg żelaznych i domów prywatnych nawet — strzedz musi wojsko.

Spekulacja wojenna sprawiła, że ceny ryżu, podstawowego artykułu spożywczego w Japonii, doszły do takiej wysokości, iż biedniejsza ludność musi się obyć bez ryżu. Powodem tej drożyzny jest fakt, iż Japonia zmuszona była zatrudnić ogromne masy sił roboczych w przemyśle wojennym i rolnictwie, aby móc sprostać zobowiązaniom dostawowym, uczynionym na rzecz sprzymierzeńców, a zapotrzebowanie to obecnie jeszcze wzrasta.

Nie należy jednak przypuszczać, aby wspomniane rozruchy mogły wpłynąć na sprawę interwencji. Tak było i w Stanach Zjednoczonych, gdzie przed wojną również były zaburzenia z powodu drożyzny, co jednak nie przeszkodziło że Ameryka wzięła udział w wojnie.

W każdym razie, niechęć do interwencji wydaje się w Japonii dość silną, aby rząd mógł się z nią liczyć. Oświadczenie rządu mówi o zagrożeniu interesów kraju przez bandy, złożone z niemieckich i austriackich jeńców wojennych, które występują na pograniczu Skandynawji. Bandy te — powiada wspomniane oświadczenie — prą obecnie nad wybrzeżem w kierunku miasta Mandżuli, skąd część Japończyków i Chińczyków już uszła przed nimi.

Wobec tego Japonia uważa za konieczne wystąpienie przeciw tym bandom, a stosowność swojego postępowania usprawiedliwia przyjaźnią japońsko-chińską. Widać z tego, że ekspedycja syberyjska Japonii nietylko ma na oku zaprowadzenie porządku w Rosji, ile rozszerzenie swoich wpływów na terenie mandżurskim. To też wątpliwym jest, czy pomoc japońska dla oddziałów kontrewolucyjnych na Syberji będzie dosyć wydatną.

Z Komisji Wojskowej.

Opieka nad inwalidami wojennymi. Komisja Wojskowa przystąpiła do zorganizowania na szeroką skalę akcji opieki nad inwalidami wojennymi. — Jednakowoż szczołość środków rozporządzalnych oraz trudności natury technicznej nie pozwalają odradu rozwinąć akcji tak, jak ona jest pomyślana i jak powinna być prowadzona. Okazuje się w tym względzie niezbędną pomoc czynników społecznych.

W Warszawie i na prowincji istnieje cały szereg organizacji społecznych, mających na celu specjalnie opiekę nad inwalidami wojennymi. Z tymi Komisja Wojskowa nawiązała już kontakt i współdziałanie ich z akcją rządową zostało osiągnięte.

Natomiast egzystują zarówno w Warszawie, jak i na prowincji inne jeszcze liczne organizacje o charakterze filantropijnym, które aczkolwiek w statucie nie mają zastrzeżenia, specjalnie opieki nad inwalidami wojennymi, nie mniej jednak w tej mierze konkretną pomoc okazaćby mogły. Mamy tu na myśli przytułki i schroniska dla chorych nieuleczalnych, paralityków, ociemniałych, kalek i starców, umysłowo chorych etc.

Należy mieć na uwadze, że spory odsetek inwalidów wojennych stanowią właśnie chorzy kategorii wyżej wyszczególnionych, a więc ociemniałi, paralitycy, chorzy umysłowo i t. d.

Zjawia się przeto pytanie, czy w zakładach wyżej wymienionych nie dałoby się umieścić pewną ilość takich inwalidów wojennych, rodzących choroby i kalectwa których nie sprzeci-

wiałby się warunkom statutów poszczególnych zakładów. Zależy się, że przeszkód natury zasadniczej propozycja taka by nie napotkała.

Wobec tego Komisja Wojskowa zwraca się do Zarządów wszystkich działających na terenie Królestwa Polskiego zakładów dobroczynnych, przytułków, schronisk i t. d. z gorącą prośbą o wzięcie udziału w akcji opieki nad inwalidami. Chodziłoby mianowicie o to, aby w zakładach tych umieścić było można pewną ilość inwalidów wojennych, pozostających pod opieką Komisji Wojskowej. To też Zarządy tych zakładów proszone są o porozumienie się z Komisją Wojskową w materji powyższej i nadesłanie pod adresem tejże (Warszawa, Komisja Wojskowa, Sekcja Opieki — Królewska 35) deklaracji według kwestjonarjusza niżej podanego:

1) Jakiego rodzaju i ilu inwalidów wojennych dany zakład przyjąć może?

2) Od kiedy i na jaki przebieg czasu (czy na pobyt chwilowy czy na stały?)

3) Czy zakład posiada środki własne na pokrycie kosztów utrzymania inwalidów, czy też wymaga na ten cel subwencji państwowej? Jeżeli inwalidzi mają być utrzymywani kosztem państwa, to ile zakład będzie pobierał za dzienne utrzymanie jednego inwalidy?

Komisja Wojskowa pozwala sobie wyrazić przekonanie, że zakłady dobroczynne, o których mowa, zrozumieją doniosłość sprawy opieki nad inwalidami i zechcą w tej mierze przyjść z pomocą rządowi. Lada dzień spodziewać się można masowego powrotu inwalidów, ogólna liczba których może osiągnąć sumy 100,000 ludzi.

Kraj powinien się na to przygotować i tylko przez współdziałanie czynników obywatelskich z rządowymi da się osiągnąć rezultat dodatni i można będzie zażegnać niepożądane komplikacje.

Wszystkie pisma polskie proszone są o przedrukowanie niniejszego.

Ułatwienia dla studentów b. wojskowych.

Komisja wojskowa zawiadamia osoby zainteresowane, że na skutek starań podjętych przez nią w Ministerstwie Oświecenia, b. wojskowi będą przyjmowani w bież. roku szkolnym do wyższych zakładów naukowych nie tylko na zasadzie dokumentów oficjalnych lecz również, wrazie nie posiadania ich na zasadzie odnośnego zaświadczenia Komisji Wojskowej. Oczywiście przyjęcie to będzie warunkowe, do czasu przedstawienia dokumentów oryginalnych.

W tym celu przy Komisji Wojskowej utworzona została Delegacja Studentów b. wojskowych, zadaniem której jest rozpatrzenie kwalifikacji naukowych poszczególnych osób, wszechstronne zbadanie przedłożonych dowodów oraz orzeczenie, czy osoby te posiadają cenzus naukowy, wymagany przy wstępowaniu do wyższych zakładów naukowych.

Osoby, które chcą uzyskać powyższe zaświadczenie, winny się zgłosić do Komisji Wojskowej (Królewska 35, 4 piętro, inż. S. Odyniec, pomiędzy 9—11 rano) i przedstawić wszelkie dowody, któreby stwierdzić mogły, że osoby te: 1-o służyły w wojsku, 2-o posiadają odpowiedni cenzus naukowy.

KRONIKA POLITYCZNO-SPOŁECZNA.

Stosunki handlowe Niemiec z krajami okupowanymi. W Izbie handlowej w Berlinie odbywały się, jak do nosi „Posener Tageblatt”, w dniu 9 i 10 b. m. posiedzenia, w których przyjmowali udział prezydenci i członkowie licznych niemieckich izb handlowych, zastępcza szefa zarządu przy general-gubernatorstwie warszawskiem, przedstawiciel centralnego urzędu pośredniczenia dla zakupów z zagranicy, pełnomocnicy generalnego kwatremistrza i zarządu wojennego przy general-gubernatorstwie warszawskiem.

Kierownicy 18 urzędów niemieckich Izby handlowej zdawali szczegółowe sprawozdanie o położeniu handlowym w krajach okupowanych na Wschodzie. Ze sprawozdania tego wynika, że udało się stosunki handlowe Niemiec z krajami okupowanymi, mimo istniejących trudności wywozowych, rozwinąć i ożywić, oraz zaopatrzyć naród i wojsko niemieckie w wielką ilość środków żywności, a gospodarstwo wojenne w różne, nader ważne dła, wyroby.

Dla wszelkich spraw wywozowych, a zwłaszcza usunięcia trudności przy przywozie i wywozie, firmy niemieckie, będące w stosunkach z urzędem handlowym, postanowiły założyć w Berlinie specjalne biuro, które znajdować się będzie w ścisłym kontakcie z komisarzem państwowym dla wywozu i przywozu towarów z zagranicy, z centralnymi zarządami i odnośnymi władzami w krajach okupowanych. Bui-

ro to, które ma być wkrótce otwarte, będzie przyłączone do Izby handlowej w Berlinie.

W celu rozwoju stosunków handlowych, urząd handlowy w Warszawie zakłada w specjalnym pomieszczeniu stały skład prób i wzorów wszelkiego rodzaju towarów.

Urząd handlowy niemieckich izb handlowych przedłużył działalność swoją do 1 lipca 1919 r. Zarząd, złożony z przedstawicieli izb handlowych: Berlina, Wrocławia, Bydgoszczy, Gdańska, Drezna, Instenburga, Królewca, Mannheimu, Monachium, Oppeln, Poznania i Torunia, pozostaje w dotychczasowym składzie.

Ujednostajnienie socjalno-politycznego ustawodawstwa. Projektowane zbliżenie gospodarce pomiędzy Niemcami a Austro-Węgrami wywoła niewątpliwie w następstwie ujednostajnienia prawodawstwa dla rzesz pracujących, ochrony pracy i ubezpieczenia robotników. Towarzystwo ochrony pracy w Austro-Węgrzech opracowało w tym celu memoriał, który przesyłany został rządowi.

W memoriale tym podane zostały dziedziny pracy, wymagające uwzględnienia przy ujednostajnieniu prawodawstwa.

Dziedziny te są: Ochrona dzieci: rozszerzenie zakazu pracy dla dzieci poniżej lat 14, ewentualnie 12, zakaz pracy nocnej, ustanowienie maksymalnej ilości godzin pracy, z włączeniem również pracy na roli.

Ochrona młodzieży: 10-cio godzinny czas pracy, 11-o godzinny minimalny wypoczynek noony.

Ochrona kobiet: Zakaz pracy szkodliwej dla zdrowia, sześciogodniowa przerwa pracy dla położnic pracujących w fabrykach; dla innych kategorii pracowników przerwa 4-o tygodniowa.

Ochrona robotników: Maksymalny czas pracy w przemyśle i handlu 11 godzin; w kopalniach — 10 godzin, nocna praca — 9 godzin, w fabrykach czynnych bez przerwy — 9 godzin, z pauzą 1½ godzinną.

Ochrona chałupników: ustanowienie opłat minimalnych.

Ubezpieczenie robotników: wprowadzenie niemieckiego prawodawstwa w Austro-Węgrzech. Podwyżka normy płacy i pensji dla obowiązkowego ubezpieczenia; państwowe zasiłki dla podwyższenia renty inwalidów i robotników niezdolnych do pracy skutkiem wypadków. Zpełne zrównanie narodowości wobec ubezpieczeń, wprowadzenie wzajemnych stosunków pomiędzy instytucjami ubezpieczeń obu państw.

Zmniejszenie produkcji węgla na Ukrainie. „Golos Juga” stwierdza, że produkcja węgla na Ukrainie uległa znacznej redukcji. W okręgu Własowo-Grujewskim wydobyto tylko 1/3, część w stosunku do dawnej produkcji. Zamiast zwykłej produkcji w miesiącach letnich, dochodzącej do 8 milionów pudów, wykopano tylko 1.200.000 pudów. W wielkich kopalniach wydajność jest naogół bardzo niska; mniejsze kopalnie pracują względnie lepiej. Kopalnie Paramanowa dostarczyć zamiast 80.000 tylko 6—8.000 pudów. W Doniecko-Gruzewskich kopalniach czynny jest tylko jeden szyb, a kopalnie Pokrowskaja i Makarowskaja zawiesiły prace, bo na dobę wydobywano zamiast 70.000, tylko 5—6.000 pudów. Rosyjskie Towarzystwo żegluga handlu produkuje również na dobę tylko 4—6.000 zamiast 20.000 pudów. Kopalnie Towarzystwa Taganorskigo dostarczają dziennie 3—5.000 pudów; w kopalniach Tow. Azowskiego zaniechano pracy.

Ochrona zdrowia publicznego w Anglii. W Anglii powstał, tak w społeczeństwie, jak i wśród polityków parlamentarnych, silny ruch, domagający się utworzenia Ministerstwa Zdrowia. Dotychczas szereg różnych urzędów zajmował się sprawami higieny publicznej, co oczywiście prowadziło do kolizji i utrudniało jednolitą administrację. Utworzenie centralnego organu ma na celu zorganizowanie energicznej walki z trzema wielkimi wrogami społeczeństwa: tuberkulami, chorobami wenerycznymi i alkoholizmem.

W związku z zamierzonym utworzeniem Ministerstwa Zdrowia pojawiają się głosy, domagające się ścisłego kontaktu tego organu z amerykańskimi Urzędami Zdrowia, by, wyzyskując wzajemnie obustronne doświadczenia, zaciętnie włączył między obu krajami. Żywsze stosunki między lekarzami Stanów Zjednoczonych a Anglii sprawiłyby też, że na fakultety angielskie spieszyliby medycy amerykańscy, licznie przed wojną studujący na uniwersytetach niemieckich.

Zjazd rad opiekuńczych średnich szkół społecznych. Wczoraj odbył się w Warszawie drugi z kolei zjazd delegatów rad opiekuńczych średnich szkół społecznych. Na zjazd przybyli przedstawiciele 33 szkół. Obrady zajął p. Wł. Piechowski, przewodniczący p. E. Zienkowski. Pierwszy zabrał głos p. Piechowski i zdał sprawę z działalności wydziału wykonawczego Rady Op. W odpowiedzi przemawiał p. Łopuszański, szef sekcji szkolnictwa średniego, który wyjaśnił stosunek ministerstwa do szkolnictwa prywatnego. Głównym zadaniem zjazdu było utworzenie związku Rad Opiekuńczych. Nad projektem statutu wywiązała się obszerniejsza dyskusja, w której zabierali głos referent dyr. K. Kujawski oraz pp. Kurtz, Bergson, Piechowski i wielu innych. Wreszcie w bardzo obszernym referacie p. L. Bergson scharakteryzował budżety szkół społecznych i prywatnych i podkreślił konieczność subsydjowania tegoż szkolnictwa. W zakończeniu obrad zjazdu dokonano wyborów do władz związku. Do wydziału wykonawczego weszli pp. Wł. Piechowski, L. Bergson, B. Markowski, E. Eberhardt, J. Świeżyński, Z. Choroński, oraz dyrektorzy: Z. Arlitewicz, K. Kujawski i W. Kloss; do Komisji Rewizyjnej pp. E. Zienkowski, A. Jacynowski i R. Kaszuba.

Zjazd straży ogólnych. W sobotę i niedzielę odbywały się w Lublinie obrady zjazdu delegatów straży ogólnych, zwołanego z inicjatywy związku św. Florjana.

Strażacy przemaszerali wczesnym rankiem, z orkiestrą na czele, przez ulice miasta i udali się do katedry na uroczyste nabożeństwo.

Po odśpiewaniu hymnu „Boże coś Polskę”, delegaci udali się do sali obrad, gdzie nastąpiło uroczyste otwarcie zjazdu. Po wygłoszeniu mowy powitalnej przez p. Stefana Plewińskiego dokonano wyboru prezydium; przewodnictwem objął p. Chomiczek.

W południe odbyły się popisy strażackie, które zgromadziły tysiące widzów.

Reprezentowanych było 84 miast przez 600 delegatów.

W teatrze odbyło się przedstawienie galowe.

TELEGRAMY.

Z pobytu Janusza ks. Radziwiłła w Krakowie.

Wiedeń, 27 sierpnia. (W. A. T.). „Neue Freie Presse” przynosi następujące szczegóły o odbytych w Krakowie kilkogodzinnych naradach pomiędzy księciem Radziwiłłem a kierownikami osobistościami polskimi: Narady otworzył książę Lubomirski krótkim przemówieniem powitalnym. Następnie zabrał głos książę Radziwiłł i złożył wyczerpujące sprawozdanie o wynikach konferencji swojej w Berlinie, Wiedniu i wielkiej kwatery głównej. Książę Radziwiłł oświadczył, że jest z wyników podróży swojej bardzo zadowolony. Pogląd ten podzielili po dłuższej dyskusji, w toku której zadawano księciu Radziwiłłowi cały szereg pytań, wszyscy obecni. Omawiano szczegółowo kwestję Galicji, przyczem można było stwierdzić z zadowoleniem, że doniosłość jej rząd warszawski należy ocenia. Jako wynik narad tych przyjąć należy, że wymiana zdań doprowadziła do ujednostajnienia poglądów wszystkich obecnych, zarówno na położenie obecne, jak i na najbliższe zadania, jakie oczekują rząd polski w Warszawie i Koło Polskie w Wiedniu. Jak dalej mówią, wyjaśnienia księcia Radziwiłła rozwiać miały zupełnie obawy, jakie żywione były co do pewnych kwestji. Narady mają być dziś kontynuowane.

Podróż cesarza Karola i cesarzowej Zyty.

Berlin, 26 sierpnia. (W. A. T.). Cesarz Karol i cesarzowa Zyta przybędą prawdopodobnie jutro do Drezna, w celu złożenia wizyty królowi Fryderykowi Augustowi. Po przyjęciu w zamku para monarcha uda się prawdopodobnie do Morritzburg, gdzie odbędzie się obiad. Wieczorem opuszczą Drezno.

Monachjum, 26 sierpnia. (W. A. T.). „Korrespondenz Hoffmann” donosi urzędowo: W drodze powrotnej cesarz Karol, który przybędzie jutro w odwiedziny do Drezna, uda się w środę do Monachjum, gdzie się zatrzyma przez kilka godzin celem złożenia wizyty królowi i królowej.

Monachjum, 26 sierpnia. (W. A. T.). Biuro Wolffa dowiaduje się z miarodajnego źródła, że podróż cesarza Karola nie ma znaczenia politycznego. Wytłumaczyć się ona da stosunkami rodzinnymi, jakie łączą Habsburgów z Wittelsbachami.

Poselstwo niemieckie w Pskowie.

Królewiec, 26 sierpnia. (W. A. T.). Dnia 23-go sierpnia przybyli do Pskowa członkowie oraz personel poselstwa niemieckiego.

Wzmocnienie rządu bolszewickiego.

Hamburg, 26 sierpnia. (W. A. T.). Helzingforski przedstawiciel dziennika „Hamburger Fremdenblatt” donosi: Rozwój politycznych wypadków ostatniego tygodnia przyczynił się do niesłychanego wzmocnienia rządu bolszewickiego. Za najlepszy tego dowód uważać należy zwrot w zachowaniu się części socjal-rewolucjonistów na odbywaniu w dniu 21 b. m. zjeździe rad gubernji petersburskiej. Trzecia część obecnych na zjeździe delegatów rad, należących dotychczas do socjal-rewolucjonistów, utworzyła nową partję ludowo-komunistyczną, składającą się do kierunku Leninowskiego. Reprezentują oni chłopstwo bezrolne, które zapowiedziało walkę powstańcom. Jest to doskonale przygotowany ruch, rozciągający się nie tylko na gubernję petersburską, lecz i na inne prowincje, a którego duchowi przywódcy znajdują się w Petersburgu i Moskwie.

Bolszewicki komunikat wojenny.

Moskwa, 26 sierpnia. (W. A. T.). Bolszewicki komunikat wojenny: Znaczące zwycięstwo wojsk sowieckich. Na wszystkich punktach frontu wschodniego walki toczą się z wielkimi dla nas powodzeniami. Zacięte walki toczą się o posiadanie punktów ważniejszych. Wynik walk tych zmusza przeciwnika do odwrotu na całej linii. Wszystkie ataki kozaków, którzy wielkimi siłami natarli na Nowożejsk, odparte zostały z wielkimi stratami. Nieprzyjacieli zmuszony został do ucieczki, przyczem pozostawił na polu walki przeszło 400 poległych i dużo materiału wojennego, w tej liczbie karabiny maszynowe. Czecho-Słowacy pobici zostali pod Mikołajewskiem. Miasto jest w naszym ręku. Wszystek nieprzyjacielski materiał wojenny, w tej liczbie armaty, karabiny maszynowe i mnóstwo naboju, stał się naszą zdobyczą wojenną. Straty przeciwnika są wielkie. W kierunku na Syzrań posunęliśmy się walcząc. Miasto Nowospaskaja zajęte zostało przez nas. W okręgu Kazańskim ogień artylerji naszej spędził przeciwnika z góry Krasnaja, którą zajęliśmy. Zdobyte tam działa nieprzyjacielskie użyte zostały na miejscu przeciwko nieprzyjacielowi. W pobliżu Jekaterynburga obsadziliśmy punkty, które nam umożliwiały dalsze posuwanie się ku miastu.

Krytyczne położenie Czecho-Słowaków na Syberji.

Bern, 27 sierpnia. (W. A. T.). Biuro Wolffa. Nadechodzące z Azji wschodniej wiadomości o krytycznym położeniu uznanych świeżo wśród entuzjasmu powszechnego za armję sprzymierzoną syberyjskich Czecho-Słowaków, jak również o porażce nad Ussuri, którą koalicja rozpoczęła t. zw. akcję pomocniczą, wywołują w Anglii pewną konsternację. „Daily Telegraph” pisze w artykule wstępnym. Czecho-Słowacy otoczeni są tak poważnymi niebezpieczeństwami, że położenie ich wydaje się prawie beznadziejnym. Przypuszczenie, że z powodu nieprzybycia odpowiednich posiłków mogą być przez nieprzyjaciela pokonani, staje się możliwością, której żaden koalicyjny działacz państwowy nie może wykluczyć. Jakież przykre wrażenie wywarłoby w Czechach, gdybyśmy nie użyli wszelkich, jakie są w naszej mocy, wysiłków, aby im przyjść z pomocą. Jedną jednak tylko siłą może dać pomoc skuteczną: Japonja otrzymać musi swobodę działania.

Amerykanie wywiadowali w Archangielsku.

Amsterdam, 27 lipca. (W. A. T.). „Allgemeen Handelsblad” donosi z Londynu: Amerykanie, podobnie jak Francuzi i Anglitcy, wysadzili w Archangielsku na ląd wojska swoje.

Amerykańska ustawa wojskowa.

Waszyngton, 26 sierpnia. (W. A. T.). Biuro Reutersa. Izba reprezentantów przyjęła ustawę wojskową w redakcji, proponowanej przez departament wojny. Tylko dwóch socjalistów głosowało przeciwko ustawie.

Lord Cecil o Alzacji i Lotaryngji.

Haga, 27 lipca. (W. A. T.). „Lokalanzeiger” donosi za Biurem Reutersa. Lord Cecil aproszony został przez uniwersytet w Oxfordzie o wypowiedzenie opinji swojej o liście Lansdowna. Oświadczył on, że wojna obecna nie jest wojną dwóch wielkich narodów, lecz walką potęgi kulturalnej przeciwko tym, którzy pogwałcili główne podstawy kultury i ukarani być muszą. To też wojna prowadzona być musi aż do podbicia Niemiec. Podbicie nie oznacza jednak zniszczenia. Lord Cecil oświadczył dalej, że Alzacja i Lotaryngja muszą powrócić do Francji.

Ostatnie wiadomości.

KOMUNIKAT URZĘDOWY NIEMIECKI.

Urządowo. Wielka Kwatera Główna. Dnia 27 sierpnia 1918 r.

ZACHODNI TEREN WALK.

Grupa wojsk księcia Ruprechta i Boehna.

W ciągu całego dnia ciężki ogień działowy pomiędzy Arras a Somma. Na wschód od Sommy wróg atakował po obu brzegach rzeki

Scarpy. Na północ od rzeki ataki jego na naszą wygiętą pod Roye linię bojową załamały się w naszym ogniu. Na południe od Scarpy nasze oddziały czołowe zgodnie z otrzymanym rozkazem uniknęły starcia z atakiem nieprzyjaciela, uzbrogonego w liczne wozy pancerne i rozporządzającego silną piechotą, i cofnęły się na wyżyny Monchy. Tam wroga przywiłtał nasz ogień obronny piechoty i artylerji. Po zaciętych walkach wróg posunął się poprzez Monchy-Guenappe. Kontratak nasz odrzucił go z powrotem na wschodnie krańce tych miejscowości. Kilkakrotnie ponawiany atak na Cherisy załamywał się przed tą miejscowością.

Przy silnym udziale wozów pancernych wróg kontynuował swoje ataki po obu stronach Bapaume. Na północ od Bapaume największe walki trwały przy wyżynach na południowowschód od Moryx i Beugnatre. Pod wieczór wróg po kilkakrotnych daremnych atakach usadził się na tej wyżynie. Beugnatre po walce pozostało w naszym ręku. Na południowzachód od Bapaume nieprzyjacieli usadził się w Thilloy i Martinpuich. Zresztą załamywały się tu wszędzie krwawe przedsięwzięcia aż do późnego wieczora na szerokim froncie ataki nieprzyjaciela. Skuteczny udział w tej akcji brały wojska pruskie, bawarskie i saskie. Przed naszym frontem i za nim leżą zniszczone tanki nieprzyjacielskie. Podpor. Spielhoff rozstrzelał przy pomocy swego działka, umieszczonego na automobilu cztery tanki.

Na południe od Martinpuich wróg wtargnął poprzez Bazentin i Montauban. W kontrataku wyparliśmy go z powrotem w Montauban. Również rozehwały się ataki nieprzyjacielskie na południe od Montauban. Linja nasza biegnie obecnie na zachód od Flers, na zachód Longueval w kierunku na Maricourt.

Pomiędzy Sommą a Oisą działalność bojowa ożywiła się po obu brzegach Anery. Podczas ataków lokalnych w ręku Francuzów zostały Fresnoy i St. Mard.

Na północ od rzeki Aisne wzięliśmy podczas natarcia na zachód od Chavigny 100 jeńców.

Ataki nieprzyjacielskie załamywały się tu i na północ od Pasly z dużymi stratami dla niego.

Porucznik Lörzer, podpor. Köneke i podp. Bolle osiągnęli każdy 31 zwycięstwo napowietrzne, podpor. Leumann 23, por. Griem 21, podpor. Blume 20.

Pierwszy general-kwatermistrz Ludendorff

REPERTUAR TEATRÓW WARSZAWSKICH.

Teatr Rozmaitości. Dziś i jutro „Anioł opiekuńczy”.

Teatr Mały. Dziś „Niu”, jutro „Gra zmysłów”.

Teatr Letni. Dziś i jutro „Ciotka Karola”.

Teatr Nowości. Dziś i jutro „Galganduch”.

Z giełdy.

Warszawa, d. 27.VIII 1918 r.		
Obligacje m. Warszawy 6%	178,75	—
5% Obl. B. Ziemiańsk. za Mk. 100	—	—
Listy ziemskie 4 1/2%	184,00	184,50
" " " 4%	—	—
Listy miejskie 5%	167,75	167,00
" " " 4 1/2%	152,00	—
" m. Łodzi 5%	—	—
" " " 4 1/2% VI S.	—	—
Waluta: Ruble (500)	—	125,75
" (100)	133	—
Korony	54,60	54,65

Maturę (oryginał) Jerzego Witowskiego ze szkoły W. Wróblewskiego z roku 1914 w razie znalezienia uważać należy za nieważną.

Adres: Marszałkowska 87, m. 6.

117

Wezwanie.

Na zasadzie § 12 Statutu, odnoszącego się do podatku od energii elektrycznej i gazowej w m. Warszawie, ogłoszonego w Nr. 46 z dn. 30 lipca 1918 r. Dziennika Zarządu m. st. Warszawy, Magistrat wywa wszystkich wytwórców energii elektrycznej lub gazu, obowiązanych do płacenia podatku, do zameldowania się w Inspekcji Elektrycznej (ul. Czackiego Nr. 1. b. 5) w godzinach biurowych przed 1 września r. b. pod grozą odpowiedzialności, przewidzianej w paragrafach 14 do 18 włącznie tegoż Statutu.

119

MAGISTRAT M. ST. WARSZAWY.